



Dom na wzgórzu

– Chcieli tu postawić największą figurę Matki Bożej na świecie, większą niż Chrystus w Rio. Pucz pokrzyżował plany – mówi ks. Darek Białkowski, gdy mijamy serpentynę na drodze do **Meryemana, Domu Maryi na górze Koressos w Efezie.**

TEKST I ZDJĘCIA

Krzysztof BŁAŻYCA
 krzysztof.blazycza@gosc.pl

Jest inna figura. Ta w kapliczce. Bez dłoni. Została stąd skradziona w latach 70. XX wieku. Później znaleziono ją wybrakowaną na klifach, pomiędzy Selçuk a Kuşadası. – Postanowiono jej nie odnawiać. Można to tłumaczyć symbolicznie, że Ma-

ryja chce, abyśmy to my byli Jej dłońmi i tak jak Ona pełnili wolę Bożą. A zwykła historia jest taka, że figura ucierpiała w czasie wojny – mówi kapłan.

MIASTO THEOTOKOS

Dom, w którym według tradycji mieszkała Maryja, znajdował się w miejscu kaplicy odkrytej na „Wzgórzu Słowików” – Koressos, ok. 7 km od Selçuk, dawnego starożytnego Efezu.

- ◀ *Ks Darek Białkowski wskazuje na Wzgórze Słowików.*
- ▶ *Ruiny bazyliki w Efezie, gdzie obradował sobór, na którym ogłoszono dogmat o Bożym Macierzyństwie Maryi.*



Maryja miała przybyć tu wraz ze św. Janem.

Miejsce odkryto w czerwcu 1891 r. na podstawie wizji św. Katarzyny Emmerich. Dziś przyciąga chrześcijan, muzułmanów i zwykłych turystów. – Maryja wybrała sobie dom na wzgórzach, choć chrześcijan jest tu mało. W Selçuk wspólnota katolicka liczy 15 osób – mówi ks. Darek.

W 1896 r. przybył tu papież Leon XIII, a w 2006 r. Benedykt XVI. – Ali Ağca też się pojawił. Zdjęcia z nim sobie robili. Na szczęście mnie wtedy nie było. Ale Benedykta przyjmowałem – wita o. Jacek Nowacki, kapucyn.

W ruinach dawnego Efezu odkryto prawdopodobnie najstarszy wizerunek św. Pawła. Tu miał miejsce sobór, na którym w 431 r. sformułowano dogmat o Bożym Macierzyństwie Najświętszej Maryi Panny – Theotokos. Co roku w październiku jest tu Msza Święta. W tym roku przypada 14 października.

Kapliczka na wzgórzach, gdzie miała mieszkać Maryja, to teren strzeżony – ISIS chciała tu dokonać zamachów. W zeszłym roku złapano kilku podejrzanych. Groźby były poważne. To symboliczne miejsce i każdy „chce się wypowiedzieć” –

mówi o. Jacek. Terenu pilnie uzbrojona w karabiny żandarmeria. Tylko w jednym półroczu aresztowano ponad 200 poszukiwanych. Kilka lat wcześniej okolicę strawił pożar. – Lasy spłonęły, a domek ocalał. Podobno to był akt terroru. Ludzie na kolanach potem drzewa sadzili – dodaje kapucyn. Od dwóch lat miejsce znajduje się na liście UNESCO.

TU KARIERY NIE ZROBISZ

Mówią o niej „błogosławiona góra”. – Odślania to, co jest w tobie. A po 18.00 jest tu pustka i cisza dokoła... – mówi

▶ *Dom Maryi to miejsce odwiedzane przez chrześcijan i muzułmanów.*

zakonnik. Choć góra jest miejscem spotkania chrześcijan i muzułmanów, incydentów nie brakuje. – W Boże Ciało jeden facet groził, że wszystkich chrześcijan pozabija. Żandarmi go zabrali. Po tygodniu musiał opuścić Selçuk. „Wstyd nam przyniosłeś” – powiedziała jego rodzina.

Śpięcia na tle religijnym pojawiają się na wschodzie kraju. – Tam jest inny klimat – mówią



►► moi rozmówcy. W Meryemana są naciski ze strony biznesmenów. – Chcieliby przejąć górę, pobudować hotele. Jesteśmy tu częścią najstarszej religii świata, pieniądza – ironizuje kapucyn.

Sytuację Kościoła w Turcji ocenia bez pardonu. – Małe wspólnoty, brak kapłanów. Nie było parcia na Turcję, więc jest tu pełno protestantów, a Kościół katolicki zamyka świątynie. Kuriozalne! – Przyczyna? – pytam. – Bo się chłopakom nie chce, boją się Turcji! Tu kariery nie zrobisz. A trzeba się ruszyć z miejsca i zobaczyć, że za lasem świat się nie kończy – podsumowuje.

PROROCTWO SIĘ SPEŁNIA

Ks. Darek Białkowski przyjechał do Izmiru z Bydgoszczy. Prowadzi parafię św. Heleny na Karsyace, kosmopolitycznej dzielnicy nazywanej Beverly Hills Izmiru.

Kościół od ulicy oddziela mur, na którym zamontował czerwone i zielone ledy.

– Kolory dzielnicy. Dla ludzi jestem „swój”. Również dla kibiców – śmieje się.

W kościele ma relikwie Krzyża Świętego. Według tradycji odnalazła go św. Helena, matka cesarza Konstantyna. – Obecnie przygotowuję odpust. Muszę to zgłosić policji, jak każdą Mszę św. dla wiernych. Tłumaczą, że to ze względów bezpieczeństwa. Chcą mieć na wszystko oko – uważa.

Opowiada o księdzu, który zatrzymał chłopaka malującego po murze kościoła. – Ten miał ojca adwokata. Następnego dnia policja zgarnęła księdza. Oskarżyli go o nawracanie dzieciaka. Ksiądz nie miał świadka i musiał opuścić kraj – opowiada.

W Izmirze, dawnej Smyrnie, znajdował się jeden z siedmiu Kościołów wymienionych w Apokalipsie św. Jana. – I tu Kościół przetrwał. Po innych pozostały ruiny: proroctwo się spełnia. Pokazuje, co może stać się z Kościołem, jeśli zgasi się gorliwość – mówi kapłan. Na tych terenach rozgrywała się znaczna część Dziejów Apostolskich. – Tu działali św. Paweł i św. Jan, byli Tytus i Ty-

moteusz, Pryscylla i Akwilla – wylicza ks. Darek.

Pierwszym biskupem Smyrny był św. Polikarp, uczeń apostoła Jana. Poniósł męczeńską śmierć w 155 r. na wzgórzu w okolicy dzisiejszej dzielnicy Kadifekale.

Według podań Rzymianie chcieli spalić go żywcem, ale płomienie go nie tknęły, więc został zasztyletowany. Świętego Polikarpa upamiętnia najstarszy kościół Izmiru. Przy ozdabianiu obecnej odrestaurowanej świątyni pracował Raymond Péré, twórca symbolu miasta, izmirskiej wieży zegarowej na placu Konak. Ruiny starożytnej części miasta znajdują się po drugiej stronie, w dzielnicy Bayrakle.

– Tam zaczynało się miasto, aż rozrosło się jak rogal, obejmując zatokę – opisuje barwnie ks. Darek. Dziś Izmir to jedno z najważniejszych miast Turcji. Stacjonują tu m.in. kontyngenty NATO, w tym 11 rodzin polskich żołnierzy, wśród których posługuje ks. Darek.

Katolików w Izmirze jest kilkuset. – Nie jest to praca jak w Polsce. Trzeba się tej specy-

fiki nauczyć. Ale jesteś wśród ludzi – podkreśla.

Przychodzą do niego również muzułmanie. – Przyjechała raz rodzina. Mówią: „Padre, imam się modlił nad nami, ale mówi, że on takiej mocy nie ma, że tylko ksiądz katolicki pomoże”. Byłem akurat przed Mszą. „Wspomnę waszego brata w największej modlitwie, Mszy. A będzie według woli Bożej”. Zrozumieli. Muzułmanie z wołą Boga nie dyskutują, dla nich ona jest święta. Wieczorem dzwonią, że z bratem jest lepiej. I tak otwierają się serca – opowiada ks. Darek.

PRZYJACIEL CIEŚLI

Współistnienie islamu z chrześcijaństwem to też wizytówka Antakyi, czyli starożytnej Antiochii. W czasach cesarstwa rzymskiego była trzecim co do wielkości miastem imperium. Gminie chrześcijan przewodził tu św. Paweł, biskupem był św. Ignacy, który zginął na rzymskiej arenie. W Antiochii urodził się św. Łukasz Ewangelista, a według tradycji przebywał tu św. Marek. Prawdopodobnie tutaj powstało „Didache”



▲ W meczecie Habîb Neccar w Antakyi znajduje się grób chrześcijańskiego męczennika z czasów apostołskich.

(„Nauka dwunastu apostołów”), anonimowy traktat zawierający pouczenia moralne.

Do dziś nad miastem widać pozostałości rzymskich murów. Szczególnym miejscem jest grób chrześcijańskiego męczennika, z czasów apostołskich. Obecnie znajduje się na terenie meczetu. – To Habib Neccar, najważniejszy meczet w mieście. Habib Neccar można tłumaczyć jako „przyjaciel cieśli” lub „miłujący cieślę”. Jego imię zawiera w sobie świadectwo o Jezusie – mówi o. Paolo Pugliese, włoski kapucyn.

Zwraca uwagę, że historia tego męczennika jest mało znana wśród chrześcijan. – Ale dla muzułmanów jest bardzo ważny, bo oddał życie, głosząc nauki apostołów Jezusa. Można powiedzieć, że to wspólny orędownik ponad podziałami – dodaje kapucyn.

Razem z o. Paolo jest tu o. Domenico Bertogli. Dom na starożytnych fundamentach kapucyni otrzymali od chrześcijańskiej rodziny. Na Msze św. przychodzi tu kilkanaście osób. – Modlimy się w domu, jak w pierwszych wiekach –



mówi Paolo. Pracujący w Turcji od 50 lat o. Domenico dodaje, że przechodzi ona ewolucję. – To nie ten kraj, do którego przyjechałem. Dziś sytuacja jest inna. I wielu młodych chce tu być chrześcijanami. Czują pustkę w życiu – mówi.

Obecnie w Antakii większość stanowią muzułmanie – sunnici i alawici. Do lat 60. XX w. żyło tu ok. 5 tys. chrześcijan. – Obecnie mamy w Antiochii ok. 1000 prawosławnych, 70 katolików i ze 100 protestantów. Wielu katolików to ci nawróceni z islamu. Tu zostać chrześcijaninem to znaczy naprawdę uczynić życiową rewolucję – przekonuje o. Paolo.

Prowadzi na dach domu, gdzie dzwonnica z krzyżem stoi na tle sąsiadującego z domem kapucynów minaretu. Często odwiedza ich imam, codziennie przychodzą grupki muzułmanów. – A ten dzwon i minaret to symboliczne miejsce w Antiochii. Jesteśmy miastem, gdzie wszyscy żyją razem. Tu jest inne życie. Inna kultura. Wszystko prostsze. Bo Bóg jest prosty – dodaje kapucyn. ■

▲ *O. Paolo Pugliese przy dzwonnicy domu kapucynów. W tle minaret.*

▼ *Tureckie wybrzeże to dziś miejsce koegzystencji mniejszości chrześcijańskiej z dominującym islamem.*

